

GOSPODARZ WIEJSKI

Gospodarz Wiejski wychodzi jako dodatek do *Więńca i Pszczółki* dwa razy na miesiąc i kosztuje rocznie razem 3 zł. 60 ct. półr. 1 zł. 80 c. Prenumeratorem *Więńca i Pszczółki* dopłacają 60 ct.

Zamawiać można we Lwowie w Redakcy *Więńca i Pszczółki* przy ulicy Akademickiej Nr. 8.

Gospodarz wiejski osobno kosztuje rocznie 1 złr. 25 ct. półrocznie 80 ct.



Zasady dobrego gospodarza:

Módl się i pracuj!

Pijaństwa się strzeż jak ognia, a lenistwa jak złodzieja, który cię obędzie ze wszystkiego.

Pomagaj sobie, a Bóg ci pomoże

Czytaj i słuchaj dobrej rady.

Unikaj sporu i kłótni, a żyj w zgodzie i miłości.

„Kościół — dwór i chatka

To Boża czeladka.“

O zarządzie gospodarczym.

Przez
Janka z Głodomanku.
(Ciąg dalszy.)

Oszczędność w przyodziewie.

Rolnik powinien nie tylko przerabiać ziemiopłody na jedzenie ale także na pokrycie. Nasz wieśniak powinien mieć ubiór czyli strój *swojski narodowy*. Mieszkając w górach, ma wełnę z owiec, płótno z lnu; mieszkając w równinach, ma płótno z lnu i konopi. Z tych materyałów przyrządza się pokrycie. Niestety! w teraźniejszych czasach tak chów owiec jakoteż produkcy lnu ogromnie podupadły. Wieśniactwo chwyciło się tandety, przekupnie żydzi sprowadzają z miast zagranicznych przetarte odzienia jako starzyzną perkalę bawelnianą i te towary wyrugowały produkcy tak ważną w kraju, stanowiącą prawdziwe bogactwo ludu. Czyż nie trwalsze odzienie i suknia ze *swojskiego* wyrobu, niżeli *przesturzałki niemieckie*, które kto wie, z jakich plec zdjęte, może ze szpitalów po chorych, których umiera w takim Wiedniu tysiące, po suchotnikach, tyfusowych, po zapaskudzonych wyuzdaniem osobach. Taki to towar kupuje wieśniak od żydów, płaci zań drogo, a w dodatku przynosi do domu częstokroć chorobę. Wszakże doświadczoną rzeczą, iż w *swojskim* płótnie dłużej się chodzi, aniżeli w perkalach; sukno tandeciane na pozór piękne, ale czyż może ono wyrównać góralskiej guni, lub białej sukiennej opończy Nadwiślanina, lub też sukmanie Rusina? Dawnemi czasy inaczej bywało: polscy kmiecie siali len, konopie, przedli, wyrabiali płótna, wełna nie szła surowo za granicę, ale ją oprzędzono w domu i przerobiono na *swojskie* sukno. Mieli też włóścianie tęgie, mocne i trwałe odzienia. Za wyrób nie płacili zgoła nic, za uszycie także; powiem śmiało mieli suknie za darmo. Porachujcieżno wiele teraźniejszymi czasy idzie pieniędzy za granicę za podobne towary. Jużem raz napisał o tej materyi we *Więńcu*, nie będę powtarzał tej rachuby, tylko ryczałtowo wynosi ona okrągłą sumę do 20 milionów reńskich z Galicyi. Pytam się, jakąż oszczędność w sukniach? Nieoszczędność ani zbytek, tylko rozrzutność wie-
rutna, grzech narodowy nie do darowania.

Maż to być lepszem, co zrobiły niemieckie lub francuskie ręce, a gorszem to, co polskie sklepiły do kupy? Jakiejże pracy oddają się niewiasty i dziewczki przez przeciąg tak długiego czasu, jakim są dnie zimowe. Jeżeli wieśniaczki nie mają przedziwa, gnuśniej; lenistwo zaś jest grzechem głównym, śmiertelnym, prowadzącym do ubóstwa. Umiecie czytać, otwórzcie ewangelijkę na dzień św. Anny, Matki Najświętszej Boga rodzicy, jak opiewa lekcy z przypowieści Salomonowych, rozdziału XXXI.:

„Niewiastę mężną, któż znajdzie, daleko i od ostatnich granic cena jej. Ufa w niej serce męża, a korzyści nie będzie potrzebował. Odda mu dobrem a nie złem po wszystkie dni żywota jego. *Szukała wełny i lnu i robiła dowiecipem ręk swoich*. Stała się jako okręt kupiecki zdala przywożący żywność swoją. I w nocy wstawiała i dała korzyść domownikom swoim i pokarmy służebnikom swoim. Oglądała rolę i kopała ją, z pożytku rąk swoich nasadzała winnicę. Przepasowała mocą biodra swoje i wzmocniła ramiona swoje. Skosztowała i ujrzała, że dobre jest kupiectwo jej — i niezgaśnie w nocy kaganiec jej. Rękę swoją ściągnęła do mocnych rzeczy, a *palce jej wjęły wrzeczono*. Rękę swoją otworzyła ubogiemu, a dłonie swoje ściągnęła ku niedostatecznemu. *Nie będzie się bała domowi swojemu zimna śnieżnego, bo domownicy jej mają po dwie suknie*. Obicie sprawiła sobie. Bisior i szkarłat odzienie jej. Znacznym jest mąż jej w radzie, gdy usiedzie między starszymi ziemi. Rąbek urobiła i sprzedała pas Chananejczykowi. Moc i ochędość ubiór jej. Usta swoje otwiera mądrości, a chleba próżnując nie jadła....“

Tego ustępu niech się nauczą niewiasty jak pacierza, bo w nim jest wzór oszczędności i pracy. Oszczędność w ubiorze zaprowadzona będzie wten-
czas, jeżeli w domu, w kraju własnym przerobienia materyału przedsięwzięną *wieśniacy*. Niech powrócą do siewu lnu, konopi, chowu owiec, bo z lnu i wełny najtrwalsze odzienia. Jeżeli chodzi o farbowanie tych materyałów, czyż nie potrafią zastosować także roślin do farbowania sukna i płótna? Czytajcie no dzieje narodu polskiego, jak znaczny handel prowadziła Polska z osławionym

„czerwem“ do Włoch, do Wschodu. Nie można i teraz wskrzesić tej rośliny, którą uprawiało dawniej Podole. Kolor czerwony najbardziej się wieśniaczkom podoba, za nim idzie niebieski — wszak to kolory narodowe swojskie: biały, czerwony, niebieski. Znajdują się u nas rośliny farbujące na takie kolory; one nie zagięły tylko zaniedbali ich Polacy używać, sprowadzając gotowe farbowane chustki i materye z zagranicy, napojone często farbami zatrutymi, szkodzącymi okropnie naszemu zdrowiu.

Ale powie nie jeden, cóż robić? kiedy tańsze obce towary niżeli swojskie. Tak jest w rzeczywistości, lecz za to nie trwałe a przysłowie mówi, że *za psie pieniądze* czyli za bezcen, *psie także trwanie*, czyli krótkie. Kto kupuje towar nie powinien uważać na taniość, ale na wartość i trwałość onegoż. W swojskiem płutnie pochodzisz rok i dwa śmiało, w perkalu, za drugim praniem już się w rękach praczce rozleci. Jeżeliś kupił na koszulę perkalu po 15 ct., będzie koszula kosztowała pół reńskiego, za swojskie płótno dasz po 20 ct., będzie cię kosztowała 1 reński, ale w swojskich będziesz chodził rok i dwa. a perkalo-wych zedrżesz natenczas cztery. Cóż ci drożej wypadnie? Znowu się odezwiesz: cóż robić? kiedy co raz to *inna moda nastaje*, trudno przeprzyć mur głową, musimy się zastosować do innych ludzi, by nie obmówili.

Odpowiadam, że masz fałszywe pojęcie o modzie. Moda nie zależy na treści tylko na formie, sukno zawsze sukniem, a płótno płótnem, farby zaś zawsze zostaną te same; forma zaś zmienna. Każ uszyć, albo się nauczyć uszyć według nowej formy, zastosujesz się do mody; suknia odzienie będzie wyglądało jak się należy. Przypatrz się paniom, one noszą ze surowego drelachu teraz suknie bo taką moda, a suknie są piękne, bo im krój dany modny. Zresztą czy wieśniak lub wieśniaczka ma myśleć o modzie? Strój narodowy zastosowany do okolicy i kraju jest zawsze piękny i modny. Karazyja krakowiaka jaka była przed paruset laty taka jest i dziś zrobić ją z jakiego chcesz materiału, ona zawsze piękna, a w niej wygląda krakus zuhowato. Był na wiecu w Krakowie Rusin z Podola, byli Szlązacy, byli Mazury i Wielkopolanie, żaden ani się dziwował ani wyśmiewał: „Ty nosisz taką suknię, moja piękniejsza!“ Owszem ściskali się za ręce. poznawali się jako syny wielkiej polskiej ojczyzny, im nie zależało na sukniach ale na interesie, aby poprawili swoją dolę, by zasmakowali w oświecie, tak potrzebnej dla naszego ludu. Kobieta ubrawszy się w strój narodowy, byle on nosił na sobie piguło czystości, zawsze wyglądać będzie wspaniale bo każdy ubiór narodowy ma w sobie coś właściwego i naród charakteryzującego. Ubiierz no górala w płóciennicę, jemu nie będzie do twarzy, bo zaraz sam chód go zdradzi i jego manieri; tak samo gdyby nadwisiał wdział podtatrzański ubiór, wyglądałby w nim jak dziwak jaki. Dla tego powinien każdy włościanin trzymać się tego ubioru, który panuje jako narodowy w okolicy. Ci zaś włościanie, którzy obce ubrali stroje, czego mamy liczne przykłady należą, że powiem, do *malpiarzy*.

Język, wiara i strój charakteryzuje człowieka, do którego należy narodu — kto porzuca suknię swojską, porzuci wnet język, porzuci gotów wiare, a tak staje się przemieszczeniem własnej zagrody. — Miła każdemu jest ojcowizna, spuścizna ileż procesów prowadzą włościanie aby się ostać na własnych, jak się wyrażają sami, śmieciach, niechęć miłą będzie i ta suknia, z tych materiałów sporządzona co ci je własna ziemia dała. — A najwięcej przeciw tej zasadzie grzeszą niewiasty śmiesznie naciąganiem obcych strojów, jakby się lepiej światu spodobała. — „Siedź w kącie ujrzą cię“ bądź cnotliwą, pracowitą, pobożną, zachowaj czystość, ochędostwo, a przytem słyn z oszczędności, drzwi się nie zawrą przed ubiegającymi się w posiadanie twego serca, gdy się zaś sąsiedzi przeświadczą, żeś grymasnicą, rozrzutnicą, a może nie za własną, tylko za pożyczaną ubierasz swe ciało — oho! zdaleka ominą próg twój, zestarzejesz się, a niepoprowadzi cię żaden ojcowity do ołtarza, chyba jaki wywłoka, jak i ty jesteś sama.

Matki, córki, słowem niewiasty powinny wziąć sobie za zasadę, aby zachowały oszczędność w strojach natenczas połowę majątku zostanie w kraju, coby się go wywłoczyło niepotrzebnie za granicę.

O sadownictwie.

(Rozprawka czytana na zgromadzeniu Kółka rolniczego w Przemyślu dnia 18. Stycznia 1880 przez Rożyńskiego z Siekowa.)

Do większych skarbów, jakie nam ziemia daje, należą niezawodnie drzewa. Rosną one, jak każdemu wiadomo, albo w dzikim, pierwotnym, albo też w oswojonym, przekształconym stanie.

Człowiek, który rozumem przenika tajemnice natury i wyzyskuje je na korzyść swoją, przekonał się, że dzikie drzewa można uszlachetnić, przetworzyć. Do tych przetworzonych drzew liczymy nasze drzewa owocowe, które dziko rosną, także owoce dzikie twarde i niesmaczne rodzą; dzisiaj zaś przekształcone ręką człowieka rodzą owoc uszlachetny, smaczny, potrzebują też większej opieki ludzkiej, ażeby znów nie zdziczały. Człowiek też drzewa owocowe zasadził blisko siebie, około domów, jak dzieci swoje, aby je zawsze mieć pod okiem i te drzewa wszystkie nazwał sadem.

Z czasem, niektóre sady przemieniły się na przepyszne ogrody, które zwykle zamożniejsi otaczali murem, aby je zabezpieczyć przeciw zwierzętom i złym, psotnym ludziom, którzy cudzej własności szanować nie umieją, ale przeciwnie bez wszelkiego poczucia ludzkości, młode drzewka zryniają, łamią i psują bez litości.

W takich ogrodach obok drzew owocowych, sadzą rozmaite kwiaty, zakładają szpalery z drzew owocowych, jako to: brzoskwiń, moreli i innych; tu i owdzie widzieć można drzewa cytrynowe, pomarańczowe, sprowadzone z innych krain, co wszystko razem tworzy piękną, harmonijną całość.

Mniej zamożni nie przemieniają sadów na ogrody, bo ich stosunki majątkowe na to nie pozwalają, ograniczają się na zakładaniu zwyczajnych

sadów, ogrodzonych płotem. Takie sady lub sadki, jeżeli starannie są pielęgnowane, dają właścicielowi jabłka, gruszki, wiśnie i śliwki, z których warzą ulubione powidła, a nadto przynoszą im grosz obfity za sprzedany owoc a skrzętna gospodyni zaopatrzy prócz tego owocem i spiżarnią obficie.

Zajmowanie się sadem, jako to: zbieranie i sadzenie pestek, zakładanie szkółek uszlachetnianie dziczek, czyszczenie drzew dorosłych i t. p. korzystnie wpływa na moralność człowieka, podnosi umysł jego do Boga, który tak pięknie i cudownie wszystko urządził i nie pozwala mu tracić drogiego czasu często przy kartach i kieliszku.

U nas mało jest sadków starannie ogrodzonych, w których czystość i porządek panują. Większa ich część to tylko miejsca obsadzone kilku drzewami lichego gatunku, nieogrodzone, zarosłe chwastem, przeznaczone na pastwisko dla świń i bydła, które razem z niesfornymi dziećmi, wyręczając lenistwo człowieka, przyczyniają się do ogólnego ich spustoszenia.

Zresztą u większości naszych gospodarzy poczucie do zakładania sadów jest jeszcze w uspieniu, a jeżeli ten i ów kilka drzewek zasadzi, to zwykle zakupione gdzieś na targu, które później dla lichych korzeni i gatunku, a co najczęściej się zdarza, że ich starannie nie pielęgnuje i same sobie pozostawia, dziczeją i korzyści nie przynoszą.

Korzystniej byłoby, gdyby nasi gospodarze sami sobie zagonek lub dwa na szkółkę owocową założyli i starali się, gdy dziczki wyrosną, takowe przesadzić, uszlachetnić i starannie pielęgnować. Mieliby ztąd tę nagrodę, że założony z wychodowanych ich własnych drzewek sadek byłby nie tylko chlubą wsi, ale przyniósłby im materialne i moralne korzyści.

Zakładanie szkółek owocowych nie jest wcale tak trudnem, jak się może niejednemu zdaje. Najprostsze i najpewniejsze rozmnożenie i dochowanie się drzewek owocowych jest przez zasiew pestki, czyli założenie szkółki.

Na szkółkę taką stosownie do potrzeby, odbiera się 2 lub 4 ☐ przęty nie bardzo tłustej ani też zamokłej i na średnią operacyą słońca wystawionej ziemi, takową ogrodzi chróstem, i jeżeli zasiew ma się skuteczniej na wiosnę, to już w jesieni ziemię tę na półtora stopy zregulować należy. Na wiosnę podzieliwszy ziemię na zagonki, robi się na każdym pod sznur, grabiskami lub innym narzędziem 4 rowki do 1 cala głębokie; w rowki te kładzie się pestki owocowe tak jak pestki ogórkowe. Poczem rowki te się zarównują, a zagonki chróstem pokrywają, który chroni nasienie od ptactwa, a wschodzące roślinki od późnych przymrozków.

Pestki zbiera się po dojrzeniu owocu w jesieni i zimą, wydobywa się z owocu, oczyszcza i przebiera, wyrzucając czcze lub nadpsute; poczem obsuszwszy należyte, przechowuje się w pudełkach, przesypany suchym piaskiem każdy gatunek osobno. Należy jednakże pudełka w ciągu zimy kilka razy odkryć, by pestki nie spleśniały. Pestki śliwkowe i wiśniowe lepiej jest wysiać w jesieni. Gdyby jednak ziemi nie było gotowej, to i w powyż-

szy sposób przechować można. Przed wysiewem pestek, dobrze jest takowe moczyć przez 48 godzin w wodzie zaprawionej saletrą lub solą kuchenną. Moczone pestki należy przed wysiewem na wolnem powietrzu wysuszyć.

Ziemniaki czyli kartofle

jako karma dla ludzi — ich pożyteczność i skodliwość; oraz czem je zastąpić można.

Artykuł ważny dla każdego a osobliwie dla włościan.

Napisał

Janko z Głodomanku.

(Ciąg dalszy).

Do podanych poprzednio uwag o zepsuciu całego pokolenia ziemniaków — i wykazawszy, że one nie są wcale pożywym i dobrym pokarmem — dodamy kilka rad czerpanych z doświadczenia, jak postępować z ziemniakami, aby się nie tak psuły, i lepszy plon wydawały. Potrzebne one będą tem bardziej, że pomimo spisanych tu uwag, długo jeszcze czekać będziemy na to, aby gospodarze uwierzyli i posłuchali tego co im poniżej o zastąpieniu ziemniaków powiemy. Chcesz mieć lepsze ziemniaki, zachowaj co następuje:

1. Przy wykopaniu odłączyć wszelkie niedołągi, drobne, niedorośle, pokaleczone, bo są to niewysztalcione, a jako takie nie dadzą wykształconego owocu.

2. Na polu powinny ziemniaki dobrze obecznąć, nim się je da do dołów, które wentylami czyli otworami dla parowania mają być zaopatrzone.

3. Ile możności nie dopuszczać, aby ziemniaki na sadzenie przeznaczone kiełkowały, bo się wysilają. —

4. Grunt pod ziemniaki wybierać taki suchy, jeżeli można piaszczysty i do słońca położony. —

5. Nabywać gatunków, które się udają, odmieniając rozsadki co trzeci rok. —

Mimo tych zabiegów jeszcze chybić mogą, a to z tej przyczyny, że ta roślina kulturą już skoślawiona, zawsze chorobę w sobie mieści. Podobne są w tem kartofle do podagrzyków i reumatystów, którym wszelka odmiana wilgoci szkodzi, a dla których nie ma już lekarstwa. —

Z tego to powodu powinniśmy się teraz starać, aby je innemi produktami zastąpić, o czem w dziale II. powiem. —

II. Czem można zastąpić ziemniaki?

Stwórca przeznaczył w każdym ziemi zakątku stosowną dla mieszkańców karmę. Nie ma kawałka ziemi, gdzieby nie mieszkali ludzie, a wszędzie żywią się tem co kraj produkuje. — Nasz kraj polski leży w 9. klimacie ziemi umiarkowanym, należy rzec można do błogosławionych, w porównaniu z dalszemi klimatami ku północy gdzie tylko owies i jęczmień, a nareszcie jeno mech rośnie. A przecie i tam żyją ludzie z mnogości ryb w rzekach, jeziorach i morzu na pokarm im służących. U nas zaś rośnie pszenica, żyto, jęczmień, owies, tatarka, proso, soczewica, groch, bób, fasola, rzepa, marchew, buraki, kapusta, manna, brukiew, pasternak. Z pomiędzy tylu roślin, obrali sobie ludzie ziemniaki, sprowadzoną z innych

krajów roślinę i pozwolili jej przez zaniedbanie zawojować tyle pożywnych roślin w gospodarstwie, a z tąd sprowadzili na kraj nędzę. — Matka przecie umie pierwej pacierz jak dziecko, pradiadowie nasi gospodarzyli nie znając ziemniaków, a żyli i wytrzymali tyle wojen, z których gdyby się jedna teraz powtórzyła, to by już zagasło ze strachu terazniejsze pokolenie.

Ziemniaki tedy mamy zastąpić temi samemi produktami, co się rodzą na naszej ziemi a nie podpadają chorobie. — Do tych należą:

1. Wszystkie z zboża. W prawdzie takowe wieśniacy sieją, ale zaniedbali ich uprawę: gnojenie, pulchnienie ziemi, ugorowanie czyli tężenie roli. Gdyby niejeden posiał na tem nawożonem polu owsa rychła krótkiego, pewno miałby go na mordze korcy 10; bo ćwierć z pewnością na zagonie, większe miałby pożywienie, bo w nim 13 części jest pożywnych, a nie byłby wystawiony na trwogę: „gniją ziemniaki, co będę jadł?” —

2. Groch w stosunku do ziemniaków lepszą daje karmę niżeli one, albowiem przy sprzyjających okolicznościach można najwięcej 60 korcy mieć z morgi ziemniaków, a w razie wielkich snot ledwie 30, albo ani 10 jak tego roku: groch zaś daleko jest pewniejszym, niech go tylko na tak uprawionem polu sieją ludzie jak pod ziemniaki obierają. Z morgi można mieć 5 korcy grochu oprócz słomy, według rachuby 9 cetnarów w których 240 funtów azotu, a 450 funtów węglorodu, zaś w słomie grochówce 313 funtów azotu, 1745 funtów węglorodu. Niechby urosło o 1 część na włościańskim gruncie mniej, to już więcej będzie znaczyło dla wieśniaka, bo ma dla siebie i dla bydła paszę pewną, podczas gdy ziemniaki są niepewne.

3. Fasolka należy do najstosowniejszych roślin zastępujących ziemniaki. Małomieszczanie i wieśniacy niedaleko miast mieszkający potwierdzają moje zdanie. Sadząc fasoli 1. zagon mają nieraz z niego półkorca, a gdy tyczną sadzą, to i więcej. — Ja przypuszczam i przyjmuję, niech się tylko 1 ćwierć na zagonie urodzi, na co z pewnością rachować można, więc będzie z morgi 40 ćwierci czyli 10 korcy. Porównując zaś pożywe części z ziemniakami, mamy w 10 korcach 450 funtów przewyższa tedy ta ilość 60 korcy najlepszych ziemniaków, bo w nich mamy tylko 268 funtów azotu. —

4. Soczewica, owa sławna potrawa za którą w starym testamencie sprzedano pierwszeństwo błogosławieństwa ojcowskiego u nas tylko z nazwiska znana, a jej urośnie 6 korcy na mordze, nawet na lichym gruncie, które zawierają 270 funtów azotu czyli tyle co 60 korcy ziemniaków. —

5. Bób mały i wielki, bardzo pożywna potrawa. Sadzą go po ziemniakach i udaje się wybornie a gdyby wieśniak tak obrobił motyką okopując go jak ziemniaki, z pewnością otrzyma 10 korcy na morgu, które zawierają 419 funtów azotu co znaczy 90 korcy ziemniaków. —

Odpowiedzialny redaktor Ks. St. Stojalowski.

6. Wyka da 6. korcy z morga ziarna a paszy dobrej ile? ma 30 cetnarów, azot ziarna ma 352 funtów, a pasza 376 funtów. Czyż to nie ogromne dla pożywienia ludzi i bydła zyski.

Rozmaitości.

Żeby krowy w dzień się cieleły. Spodziewając się cielecia, trzeba doić krowę ostatni raz nie rano, lub w południe, ale w wieczór przeto krowa ociaga się z ocieleniem, póki mleka nie nabiera.

Pijak obrzydzi sobie gorzałkę. gdy mu do każdego pokarmu przydawać będziesz wódki przez kilka tygodni, o czem pijak wiedzieć nie powinien, a obrzydzi sobie wódkę i nigdy jej nie powacha.

Żegota z Porąbki.

Ceny zboża i kurs pieniędzy.

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 10 75 do 12 00, żyto od 8 50 do 9 00, jęczmień od 7 25 do 8 75 owies od 6 75 do 7 20.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 8 00 do 10 25, groch pastewny od 7 00 do 8 25, bób od 11 00 do 13 00, fasola 10 50 13 00, wyka od 6 25 do 7 25, kukurudza stara od 7 00 do 7 50, nowa od 6 50 do 7 00, rzepak zimowy od 00 00 do 00 00, rzepak letni od 00 00 do 00 00, lnianka od 8 75 do 9 60, nasienie lniane od 11 50 do 12 75, konieczyna od 25 00 do 46 00, kminek od 32 00 do 34 00, anyż płaski od 38 00 do 42 00.

Monety.

Dukat holenderski	5 48 do 5 60
Dukat cesarski	5 54 5 64
Napoleonodor	9 45 9 25
Półimperyał rosyjski	9 73 9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 62 1 72
" " papierowy	1 24 1/2 1 26 1/2
100 marek niemieckich	58 50 59 30
Srebro	99 50 100 50

Handel hurtowny

R. von MAITI w Tryeście,

dostarcza bezpośrednio transportowaną **K A W E** w najprzedniejszych gatunkach, a to:

Perl Ceylon, najlepsza brunatna	zł. 2 10
Perl Manilla, jasna, doskonała	" 1 90
Ceylon, wysmienite ziarnka	" 1 85
Ceylon Nativ, doskonała	" 1 80
Mocca, wybrana, przednia	" 1 90
Cuba, pyszna, gruboziarnista	" 1 85
Menado, brunatna, doskonała	" 1 75
Jawa, piękna, zielona	" 1 55
Domingo, najlepsza	" 1 60
Santos, piękna w smaku czysta	" 1 50
Rio, pyszna bez posmaku	" 1 45

Wszystkie te ceny rozumieć należy za kilo z opłatą cła i pocztą, w pakietach pocztowych po 4 3/4 kilo, rzeczywistej wagi za pobraniem. Przy większym kupnie z odstawą kolejną odpowiedni opust z cen.

Z drukarni Karola Budweisera.